

O. DANIEL

Wstęp

POLNE

KWIAITY

WIERSZE

Cieszę się, że chcesz przejść
po duchowej łące i zerwać kilka
polnych kwiatów, czyli wierszy
pisanych piórem Anioła,
a sercem pasterza
owiec - kapłana.

Za słowami „Polne wiersze”
kryją się dusze odkupione przez Jezusa,
na które spłynęła Jego krew,
jak wiosenny deszcz.
Życzę Ci, Polny Kwiecie,
abyś czytając je,
doświadczył Miłości i Miłosierdzia Jezusa,
które w nich są ukryte.

o. Daniel

„MŁODOŚĆ”

Młodość
Jak poranny ptak
Zjawia się na chwilę
Twego nagłego
Pojawienia się
W oceanie istnień
Huku Krzyku
Ludzkich pragnień
Zmagań serc
Z żalem Buntem
I niewiernością
Bądź otwarty
Tak Otwórz
Swoje zamurwane usta
Wykrzyknij z całych sił
Marzenia ze wszystkich
Tłustych balonów
Wyrzuć z siebie
Troskę o ich spełnienie
To do Ciebie Nie należy
To jest Tajemnicą
W Rękach Niepoznawalnego
Nawet gołą duszą
Nie zobaczysz
Lecz Nigdy
Nie milknij.

„DO SPOTKANIA”

Drzewo już się schyliło
Od ciężaru ludzkich win
Gałęzie opadły
Jakby ręce
Zniechęcone
Modlitwą niewysłuchaną
Który to już raz.
Po środku tego drzewa
Zawieszona
Mała kapliczka
Z kilkoma stokrotkami
Z tamtego babiego lata
Całe to suche drzewo
Ze zmartwioną kapliczką
Tęskni do wiosny
Do pierwszych przebieśnięgów
Do Niedzieli Palmowej
Do spotkania
Marii Magdaleny
Z Ogrodnikiem.
„JEZU SPRAW, ABY MOJE ŻYCIE
STAŁO SIĘ PIĘKNYM KWIATEM,
PACHNĄCYM WONIĄ MIŁOŚCI,
W TWOICH PRZEBITYCH DŁONIACH”.

„ABY KAPŁAŃSTWO BYŁO PIĘKNE I PRAWDZIWE
I WYDAŁO OBFITE OWOCE MUSI BYĆ
UKRZYŻOWANE”.

„DAR”

*Daj mi dar pisania
Wiosennych wierszy
O poranku
Kiedy wszyscy jeszcze śpią
Aby taki wiersz
Przebudził pięknem
Zamyślonych Aniołów
Dotknął
Niedotykalnego
Objął Go
Jak małe dziecko
W kołysce
I Ucałował.*

KTO SZUKA JEZUSA
ZNAJDZIE GO
SAMOTNEGO
NA KRZYŻU
BARANKA ZABITEGO
OCHRZCZONEGO
W OGNIU MĘKI.

„ NA BOSO”

*To prawda
Że wszystko przemija
Nim zdążyysz się uśmiechnąć
Do losu szalonego
Każdy dzień
Nietrwały ulotny
Jak ćwierkanie wróbla
Wiem że mogę
Złapać na moment
Okruszek manny z Nieba
Rośnie jak na drożdżach
Nadzieja
Dzięki czemu
Choć wszystko
Straci kolory
Lecz
Ona
Miłość
Przejdzie
Przez śmierć
Na bosy.*

MAM WRAŻENIE, ŻE IM BLIŻEJ JESTEM BOGA
TO TYM BARDZIEJ SIĘ OD NIEGO ODDALAM.

„NIEWIDOMA”

*Mała dziewczynka
Niewidoma od urodzenia
Widzi Anioły
Duże i małe
Łaciate i nuguśkie
Kudłate i w kropki
Grające na harfach
I bardziej postępowe
Grające na perkusji
Widzi Maryję
Jak chodzi
Wśród łąk umajonych
Trzymająca
Małego Jezuska
Ssącego z Jej piersi
Który tej dziewczynce
Przed chwilą pomachał
Małą rączką
Tylko ci którzy widzą
Litują się nad nią
Niewidomą
Mówią
Biedna
Ale może ci którzy widzą
Kiedyś przejrzą.*

„WSTĘPUJESZ DO NIEBA”

*Wstępujesz do Nieba
A my tutaj
Na tej biednej Ziemi
Szukamy
Własnego
Nieba
Gdybym miał chociaż
Drabinę Jakuba
To zdobyłbym szturmem Raj
Jezu nie opuszczaj mnie
Swojego małego brata
Dobrze że już wiem
Drabina Jakuba
To Twój Krzyż
Taki mały
Taki duży
Na Niej Krew
Dotykam Ją.*

„PATRZ NA NIEGO”

*Nic nie rozumie
Kto przekłada
Swoje myśli
Nad Krzyż
Na wieży kościelnej
Kto śpi
Przez całe życie
Tego nie obudzi
Śpiew Serafina
W południe
A Ty odkryj się
Przed Nim
Przewietrz swoje
Pokoje
Piwnice
Strychy
Pozwól
aby
On
Spojrzał
W Twój świat
Z Miłością
Ty też
Patrz na Niego.*

„DO SYTA”

*Już pół roku za nami
Lato przed nami
Dziękuję że mogę
W niedzielne popołudnie
Napisać ten
Krótki kolorowy wiersz
Uśmiechnięty
Ponad Niebiosa
(Wiersz)
Jak ta mała dziewczynka
Przed kioskiem z lodami
Okruchami życia
Można się najeść
Do syta.*

„PRAGNĘ CIĘ SPOTKAĆ”

Pragnę Cię spotkać
Choćby w ciemnościach
Dotknąć Twych Warg
Ale nie jak Judasz
Uderzyć w Krzyż
Aby wytrysło źródło
Napój swoją owcę
Którą tak długo szukałeś
Chodząc po ciemnej dolinie
Po węzach i skorpionach
Stąd te rany na stopach
Stąd ta rozszarpana twarz
Przytul do Twego Serca
Zagubioną owcę
Do Twej rany
Abym przestał
Odchodzić
Bez końca
Przestał
Wątpić
Wiedząc jak Cię
To bolało

Ta Rana
Będzie zawsze
Otwarta
Dla Ciebie
Moja
Ukochana
Owieczko.

„WOLNY BĘDZIESZ”

Lepiej jest stracić
Oczy zaślepione
Od strachu
Nigdy nie płaczące
Nigdy nie otwarte
Wolność pragnąć
Osiągnąć ją
To jak zdobyć
Wieżę Babel
I zamienić Ją
W wieżę Syjon
Szczęśliwy ten
Kto płacze
Kto umie płakać
Życzę Ci
Niech Twoje łzy
Spadną na pustynię
Wtedy zakwitnie
Wolność
Tak jak kwitną
Wiosną pierwiosnki
Wolny będziesz.

„ZADUMANIE NAD JESIENIĄ”

*Liście opadają z drzew
Jak śnieg
Na Boże Narodzenie
Klon tańczy
Poruszany wiatrem
Wodzirejem z urodzenia
W rytm ostatnich
Przebojów świerszczy
Nadszedł czas
By na chwilę się zatrzymać
Spojrzeć w Niebo
Na odlatujące dzikie gęsi
Westchnąć z całego serca
Podziękować jesieni
Za to że o każdym pamięta
Daje wszystkim czas
Że nie przychodzi
Nie w porę
Lecz wolno i delikatnie
Jak Panna Młoda.*

„NIEPOPRAWNY MARZYCIEL”

*Niepoprawny marzycielu
Chcesz zbawić cały świat
Wszystkich dobrych i złych
Wszystkich szukających Ciebie
I uciekających przed Tobą
Którzy mają wiarę
I którzy zakopali ją w ziemi
Wszystkich
Wypolerowanych cierpieniem
I zardzewiałych od łez
Jesteś niepoprawnym
Marzycielem
Czy uda Ci się
Wszystkich zbawić
Tego nie wiem
Wiem tylko
Że pokazujesz się tym
Którzy zaczynają
Marzyć
Jak Ty.*

„CHCĘ ABYŚ BYŁ PROROKIEM”

*Nie zwracaj uwagi
Na słońce które zaszło
Zostaw umarłym
Grzebanie ich umarłych
Zostaw pług
Nie odwracaj się wstecz
Opuść
Nory i gniazda
Przepasz biodra
Weź miecz i pochodnię
Chcę abyś był
Prorokiem
Chodził boso
Po wężach i skorpionach
Przeprowadzał
Przez ucho igielne
Wielbłądy.*

„NA PASCHĘ”

*Biegnę
Biegnę coraz szybciej
Szybuję
Dotykam palcem
Skrawek Nieba
Skrzydła złotociepłe jesieni
Zamykam oczy
By spojrzeć
W ogród ukryty głęboko
W źródłach
Mojego istnienia
Piję z niego wodę
Nagle
On mnie poruszył
Gałązką
Z samotnego drzewa
Zasadzonego
Tuż za Jerozolimą
Na Paschę.*

„Z CHLEBEM W RĘKU”

*Nad brzegami oceanu
Jak nad życiem
Niedopokonania
Czuwa pies
W budzie
Razem z kotem
Warto czekać
Aż przyplynie w łodzi
Bez różgi
Lecz z chlebem w ręku
Nie żeby karać
Lecz karmić do syta
Tym bardziej
Że owieczki są głodne
Wychudzone
Od nadmiaru
Zaufania
W chleb
Z tego świata.*

„ŚWIĘTY”

*Święty
To ktoś
Kto robi fikołki
Czasami uśmiechnie się
Nie w porę
Zrobi głupią minę
Święty
To nie ktoś
Z pierwszych stron gazet
Święty
To ktoś
Tak bardzo ukryty
Że nawet Pan Bóg
Musi go szukać
Z pomocą
Anioła Stróża
Aby go znaleźć
I kanonizować
Święty
Jest często nieśmiały
Lękliwy jak zając
W zaroślach
Niekiedy
Przez przypadek
Zostaje męczennikiem
Budząc się w raju
Ze zdziwieniem.*

„BILET”

*Nie jest wcale daleko
Jak mówią
Pobożni księża
Jest blisko
Na wyciągnięcie
Twojej krótkiej ręki
Już nie musisz
Szukać po omacku
I prosić Św. Antoniego
Odrzuć kule
W zwątpienie
Gdzie ich miejsce
Twoje powołanie
To być
Jak jabłko
Na jabłoni
Dlatego
Twoja wiara
Mała
Jak renta babci
Wystarczy
Na bilet
Do Nieba.*

„OBLICZE”

*Nie
Nie musisz
Uciekać przed Krzyżem
Jak przed zwałonym
Przez Boga
Na ciebie
Drzewem
Nie uciekaj
Musisz Go dotknąć
Dotknij Krzyż
Pobłogosław Go
Aby już nie straszył cię
Jak strach na wróble
Abyś na Nim ujrział
Oblicze
Jego Oblicze
Co dla innych
Przekleństwem
Dla ciebie jest czystym Źródłem
Obmywającym
Z cierni rozpaczy
I grzechów czarnych
Jak kamień węgielny.*

„NIE JEST TRUDNO KOCHAĆ”

*Pociąg odjechał
Ten ostatni
Spóźnione drganie sumienia
Wrona patrzy
Z dala zamyślona
Skrzynka pocztowa
Pełna zapłakanych listów
Zabłąkanych wspomnień
Niespełnionych marzeń
Kochać
Wcale nie jest
Tak trudno
Mimo że pogoda
Nie ta co trzeba
A życie ucieka
Między palcami
Jak kapryśny sen.*

MIŁOŚĆ
JEST PIĘKNYM KWIATEM
KTÓRY KWITNIE
POŚRÓD CHWASTÓW

„JESIENNY WIERSZ”

*Konik polny
Wyskoczył jak Filip z konopi
Biedronka zmieniła
Kropki na zielono
Jakiś rozmarzony poeta
Zamiast długopisu
Wziął strusie pióro
I napisał
Mały jesienny wiersz
Ksiądz proboszcz
Dobrodziej
Pobłogosławił Młodą parę
I pomyślał
Dla nich to się
Rozpoczyna lato
Nie smuć się więc
Czytelniku
Kimkolwiek jesteś
Idź do parku
Zbierać opadłe liście
Tak jakbyś zbierał złoto.*

„DWIE SOSNY”

Dwie sosny
Tak są blisko siebie
Niemal złączone
Jakby pocałunkiem
Nie tylko do śmierci
Lecz poza wieczność
Twoja Miłość
Jest tak blisko
Jak ich pocałunek
Dotykasz ludzi
Zwykłych
Szarych
Jak mgliste
Listopadowe wieczory
Dotykasz ich
Na przystanku
Na ławce w parku
Gdy odchodzą od siebie
Od Ciebie
Twoja Miłość
Przetrwa
Rozstania
Ty nie boisz się
Być z ludźmi
Ani nie wstydzisz
Chcesz być z nimi
Złączony
Jak te dwie sosny
Od kołyski
Aż po Krzyż.

„MAJOWE”

Maryja
Zerwała trochę mleczy
I inne kwiaty
Rosnące na łące
Włożyła do wazonu
W kaplicy
Pszczoła bzyknęła
I usiadła na kwiatku
Maryja się uśmiecha
Wychodzi
Na zewnątrz
Chodzi po wiosce
Zwołuje ludzi na Majowe
Przyszły babcie
Jak zawsze wierne
Sołtysowa
Zaczęła śpiewać litanie
Maryja
Objęła rękoma
Tabernakulum
Delikatnie ucałowała.

„NIE POZWÓL”

*Nie pozwól
Moim ustom zamilknąć
Niech głoszą Ciebie
W porę i nie w porę
We dnie i w nocy
Nawet gdy Anioła Stróża
Nie ma ku pomocy
Nie pozwól
Zamilknąć mojemu sercu
Niech bije dla Ciebie
Jak dzwon
Na Anioł Pański
A wtedy
Nawet śmierć
Nie zdoła
Zamknąć mi ust
Ogłuszyć serce.*

„BĄDŹ ŚWIATŁEM”

*Słońce pięknie śpiewa
Od wczesnego rana
Swoje hymny
Przy wtórce
Brzdąkania cykad
I kumkania żab
Świat
Nie jest
Ciemny
Smutny
Ani brzydki
Ale
Brak mu czegoś
Aby śpiewał
Temu
Który
Tchnął w niego życie
To nie żart
On cię kocha
Śpiewaj po prostu
Ze słońcem
I świec
Bądź Światłem.*

„WYBACZ MI”

*Wybacz mi
Moje zwątpienie
Moją niewiarę
Wybacz
Że ciągle szukam dowodów
Że ciągle chcę dotykać
Twoich przebitych dłoni
I otwartego Serca
Pytam o wiele
Ty milczysz
Wiem że Jesteś
Ale nie mam wiary
Która przenosi góry
Boli to Ciebie
Mnie też
Pragnę niezwykłych cudów
Znaków bez końca
Trzymam w ręku włócznie
Nieustannie przebijam Ci bok
Choć nie chcę
Twoja krew tryska
Na moje dziurawe serce
Podziurawione
Zwątpieniem
Rzuć w moje usta
Ziarno gorzycy
I nie przestań wierzyć Jezu
Że kiedyś zakwitnie we mnie
Wiara.*

„JESTEM TUŁACZEM”

*Jestem tułaczem
Nie mam nic
Prócz kromki chleba
Czasami gdy nikt nie widzi
Dotykam Nieba
Anioł Stróż dał mi jedno pióro
Ze swego skrzydła
I powiedział
Pisz polne wiersze
Jak polne kwiaty
Opalane przez słońce
Zroszone łzami i krwią
Ty też jesteś
Polnym kwiatem
Jesteś tułaczem
Pewnego dnia

Zerwany będę przez Boga
Zerwany Jego przebitą Dłonią
Wtedy
Zdarte buty
Pójdą w ką.*

„NIEUŻYTECZNY SŁUGA”

Miałem przed chwilą
Wróbla w garści
Trzy razy się dziś zaśmiałem
Raz głęboko westchnąłem
Porwałem się z motyką na słońce
Napisałem zielony
Niedojrzały wiersz
Tak to już jest
Ze sługami
Nieużytecznymi.

„PŁUCZĘ SIECI”

Płuczę sieci
Już po nocnym połowie
A Ciebie nie ma
Czasem patrzę ukradkiem
Na brzeg
Gromadzą się ludzie
Znudziło mi się
Płukanie sieci
I czekanie
Może przyjdiesz
Po innej nocy
Po innym nieudanym połowie.

„PIERWSZY DZIEŃ”

Wiosna
Już się zaczęła
Słońce jest senne
Ma przymknięte oczy
Dzieci bawią się w piaskownicy
W tym roku
Po raz pierwszy
Robią babki
W Kościele
Śpiewają gorzkie żale
Cicho
Jezus jest dzisiaj
Niespokojny na Krzyżu
Niecierpliwie patrzy
Na Grób
Już z Jego Serca
Wypływa
Ostatnia kropla krwi
Na cierniowej koronie
Pojawiły się
Czerwone pąki róż
Zakwitną
W pierwszy dzień
Po szabacie.

„KOLEJNY DZIEŃ”

*Kolejny dzień
Ta sama herbata na stole
Odkąd poszedłem za Tobą
Straciłem jej smak
Odkąd poszedłem za Tobą
Wokół tylko pustynne piaski
W taki dzień
Usłyszałem Pójdź za Mną
Myślałem że to Ogrodnik
Więc poszedłem za Nim
Do ogrodu
Lecz On tam
Pocił się
Krwawym potem
A Jego krople
Padły na polne kwiaty.*

„W DZIEŃ SZBATU”

*Przyszedłem do synagogi
W dzień szabat
Mam wodną puchlinę
Wiem że ma przyjść tu i dzisiaj
tak jest napisane w Ewangelii
Faryzeusze zajęli pierwsze krzesła.
Wyciągnie mnie ze studni zatracenia
Uzdrowi w szabat
Będzie to dla wielu
Zgorszeniem.*

„IDZIE BOSO”

*Maryja
Ubrana w białą
Oblubieńczą szatę
W stosunku do Maryi
Biel wydaje się być czarna
Jej włosy splecione
W warkocz jak łany zbóż
Jej oczy
Jak dwa
Niezachodzące słońca
Jej uśmiech
Jak tęcza
Po deszczu
Idzie boso
Po drodze
Pełnej ostrych kamieni
Bierze
Za rękę
Napotkanych ludzi
Do Nieba.*

„TWOJE POWOŁANIE”

*Twoje powołanie
To ziarno
Które On zasiał
Niepostrzeżenie
Po kryjomu
W chwili
Najbardziej dla ciebie
Zwykłej
Pomiędzy
Śniadaniem a deszczem
Upadkiem w kałużę a uśmiechem
Po Jego przejściu
Przez moją duszę
Jak przez Morze Czerwone
Został
Ślad
Ulotny jak mgła
To moja Pascha.*

„JUŻ NIE LĘKAM SIĘ”

*Już nie lękam się
Mówić Bogu po imieniu
On umywa mi nogi
Które deptały innych
Które szły do otchłani
Wyciąga je z sideł
Doświadczonego myśliwego
Całuje je.*

„TO OBRĄCZKA”

*Ten gwóźdź
W prawej stopie
Wiem
Nie możesz chodzić
Kulejesz
Wiele razy
Przez to
Wpadłeś w kałużę
Starłeś kolano
Oprzyj się
O belkę Krzyża
Już wystarczy
Odpocznij
Ten gwóźdź
To obrączka
Od Oblubieńca
A tyś myślał
że to kara boska.*

„W POCZEKALNI”

*W poczekalni u ginekologa
Twoja matka pali papierosa
Lekarz się uśmiecha przyjaźnie
W torebce zdjęcie nienarodzonego
Tego który chciał się
Bawić w berka
Na wysypisku śmieci
Jego dom
Pochowany
Bez pożegnania i płaczu
Z lalką którą tuli do siebie
Myśląc że to serce matki
Może kiedyś
Po latach
Spotkają się w Niebie
Na jej twarzy
Popłyną łzy
Jak ulewa
Wtedy dziecko
Rzuci się w ramiona matki
Mamo tak czekałem
Kocham cię
Pocałuje w policzek.*

„NAMALOWAŁ SOBIE RAJ”

*Ludzie biegają
Za fata morgana
Zagładają
Do pustych kieszeni
Biorą kolejne tabletki
Na sen
Grają w totka
Oszukują za sto złoty
W domach alarmy
A i pogoda ludziom
Płata figla
Przechodzień
Wpadł w zadumę
Na co to wszystko
Bóg Ojciec
Już zupełnie osiwił
I jeszcze na dodatek
Jakiś człowiek
Namalował sobie raj.*

„SPOTKAŁEM JEZUSA”

Spotkałem Jezusa
Na ulicy
Zamiatał czyjeś grzechy
Szedł i siał
Taką zwykłą pszenicę
Jedno ziarno
Wpadło do skrzynki pocztowej
Pełnej listów
Drugie
Do sklepu z kwiatami
Do oka
Które nigdy nie płakało
Do zupy pomidorowej
Ostatnie ziarno
Dał ubogiej wdowie
Wrzuciła je w Świątyni
Do skarbonki
Jezus podszedł do mnie
I powiedział
Zobaczysz
Z tych kilku ziaren
Będzie chleb
Dla pięciu tysięcy.

„MÓJ PORANEK”

W Tobie złożone są
Tęsknoty jesieni
Zrzucającej płaszcz
Złotych liści
Rosy
Nieśmiałych promieni
Wieczornego słońca
Zadumy stokrotki
Aby ulecieć
Jak gęsie pióro
Z poduszki
Oddychać tlenem
Z tłustej chmury
Bądź wolny
Uleć
To marzenie staje się Ciałem
Nie wstawaj
Nie śpij
Tęsknij.

„LUDZIE POBOŻNI”

Ludzie pobożni
Sprzeczą się o to
Która Matka Boża
Jest ważniejsza
Częstochowska czy Licheńska
Tełodzy z łysiną
Na ten temat rzekli słowo
Nie wiemy
Aniołowie są zbici z tropu
Maryja się uśmiecha
W jej włosach polne kwiaty
W dłoniach
Trzyma Gołąbka.

„STANIE SIĘ CUD”

Twój grzech
Jest prochem
I w proch się obróci
Jeżeli tylko
Zechcesz uwierzyć
W Tego Który
Bosymi
Zranionym stopami
Szuka cię ze łzami
Tak
Wtedy stanie się cud
I nie ty a twój grzech
Prochem będzie.

„POPOŁUDNIE”

Siedzę sobie
Po południu
Zegar cyka
Ucieka czas
Jak woda
Między palcami
Patrę przez okno
Na drzewa
Żółto zielono zamysłone
Jak ja
Czekam
Nasłuchuję
Wydaje mi się
Że słyszę Twoje kroki
Podbiegłem
Do drzwi
Znowu spojrzałem
W okno
Zazdrościłem szpakowi
Że leci do Ciebie
Uwierzył
Że ma skrzydła
I że do Ciebie
Tak blisko
Jak do kiosku
Z gazetami.

„IDĘ ZA TOBĄ”

*Idę za Tobą
Na Twoich śladach
Zaschnięta krew
Idę za Tobą
Choć nie znam Cię
Choć mam tyle pytań
Na które nie odpowiadasz
Choć nie rozumiem
Czemu ciągle
Ukrywasz się
I ranisz mnie
Idę
I jęczę
I krzyczę
Idę za Tobą
Choć wątpię w Ciebie
Idę
Choć nie wiem
Czy dojdę na czas
I boję się
Że gdy
Zapukam
W Twoje drzwi
Ty powiesz
Nie znam cię.*

„PASTUSZEK Z GALILEI”

*Ptaki się rozćwierkały
Jakiś pastuszek z Galilei
Zagubił się trochę
Poganiając owce na Niebie
Jawno grzesznica
Wylała olejek nardowy
Bardzo drogi
Na głowę
Przyjaciela
Grzesznych grzeszników
Na serca ludzkie
Przychodzi odwilż
Po długiej zimie
Nawet coś niesłychanego
Z tych serc
Wyglądają nieśmiało
Przebiśniegi.*

„POETA WIEJSKI”

*Dziwny jest ten świat
Dziwny Bóg
Zamyślony poeta wiejski
Malujący pędzlem
Od czasu do czasu
Pejzaże z deszczem
Bardzo mu się udał
Portret
Dziecka ssącego
Pierś matki
I wiatraka kręcącego się w koło
Z braku innego zajęcia
Ostatnio naszkicował
Wiarę schowaną w torbę
Razem z kawałkiem
Pszennego chleba
Potem
Niespodziewanie
Zamilkł.*

„DO CELU”

*Dzień po dniu
Krok po kroku
Powstanie po upadku
Wschód po zachodzie słońca
Wszystko zmierza
Do jednego celu
Nawet śnieg pada
Aby otulić
Białym płaszczem
Starą prostytutkę
Wszystko
W tym roku
Jakieś inne
Pies nie szczeka
Już na każdego
Nawet ksiądz nawrócony
Się nawraca
Dwaj bezdomni
Mieszkają w szalecie
Sprzątają ulicę
Nową autostradę
Do Nieba.*

„TEN DZIEŃ”

Ten dzień powstał
Z pragnienia Boga
Zakochanego po uszy w ludziach
Misternie utkany
Jak pajęczka sieć
Wrażliwy dzień
Jak krople rosy
Na liściach
Szary
Jak szal babci z różańcem
Przez Niebo
Szybuje cisza
Otwiera bramy Królestwa
Ta cisza
To mowa Boga
Cisza
On milczy
Abyś ty teraz mówił
On chce usłyszeć
Każde twoje nieme słowo
Szelest warg
Dla Niego
Twe słowa są święte
Twe życie jest święte
Dlatego
Nastał ten dzień.

„CZŁOWIEK”

Człowiek
Upadły Anioł
Przywiązany łańcuchem
Do garści ziemi
Ulepiony
Z krwi Baranka
I z pokusy
Starodawnego węża
Ulepiony
Z płatków kwiatów
Uzbieranych
Po procesji Bożego Ciała
Ulepionych
Z długich dni samotności
I marzeń Boga
Człowiek
Ziarnko piasku
Na rozstaju dróg
Wpatrzony w gwiazdy
Z szeroko
Otwartymi oczyma
Nadal nie wiem
Kim jesteś
Człowieku.

„PIELGRZYM”

*Tak wiele razy pytałeś
Bez odpowiedzi
Szukałeś po omacku
Ze spaloną jak zapałka
Nadzieją
Biegłeś
Aby rzucić się
W ramiona Matki Bolesnej
Prosiłeś aby otrzymać
Za wiele
Jak na twoje serce
W końcu otworzył ci
Ciasną bramę
Choć nie pukałeś
Bo palce
Odpadły ci
Od trądu
Rajskiego jabłka
Wejdziesz
Nie pytaj
Czy możesz
Otrzyj łzy
Weź zieloną palmę
I białą szatę
Już nigdy
Nie będziesz sam
Już nigdy
Nie będziesz
Na zewnątrz.*

„JAK DWOJE ZAKOCHANYCH”

*Dokąd biegiesz
Tak szybko na oślepie
Patrz
Świat jest taki piękny
A On
Taki kruchy
W twoich rękach
I bezradny
Jak kwiat
Zerwany przez wiatr
Zjedź Go
Nie wyrzucaj
Za siebie
Jak perłę
Między świnie
Zjedź i podziękuj
Że możesz być z Nim
Jedno
Jak dwoje zakochanych.*

„ICH KREW ZWYCIĘŻA”

*Belzebub przegrał
Kolejny już raz
Spadł z Nieba
Jak błyskawica
Uderzył pyskiem
O bramę piekła
Pokonał go
Mały sługa Ojca
Który umiera
Na ołtarzu rozpaczy
W dzieciach
Które nie mogły
Się narodzić
Ich krew
To krew
Paschalnego Baranka
Cicho rozlewa się
Na suche kości
Rozrzucone na pustyni
Gdzie słycać tylko
Wycie szakali
Ich krew
Świeża
Jak wiosenny deszcz
Zwycięża.*

„NIE PYTAJ”

*Nie pytaj
Po co jesteś
Co dają komuś
Twoje słowa niepokładane
Niezgrabne wiersze
Nie lękaj się
Spojrzeć na blizny
Swoje i innych
Jesteś cały
Dla dni roześmianych
Cały dla
Wschodzącego słońca.*

„PORNEK PO SZABACIE”

Zamglone szyby
Ludzie leniwie
Idą do pracy
Zwykły szary dzień
Koniec świata
Na pewno dziś
Nie nastąpi
Pobożne babcie mówią
Że może
Po Wielkanocy
Podobno
W tym roku
W Wielki Czwartek
Judasz się nawróci
To w takim razie
Nie będzie Zmartwychwstania
Ktoś zauważył
Ale Pan Bóg dobry
I z tym sobie poradzi
Maryja już wybieliła
Pokrwawioną szatę
Swego Syna
Aby w niej
Ukazał się tobie
Wczesnym rankiem
Po szabacie.

„CHCIAŁBYM DOSTRZEC”

Chciałbym dostrzec
To co dostrzec może
Tylko
Sędziwy starzec
Z szacowną łysiną
Lub dziecko łapiące motyla
Chciałbym
Ponownie stać się małym
Nie udawać dorosłego
Cieszyć się wszystkim
Każdą pszczołą
Śmiesznie brzęczącą
Kichnięciem na zdrowie
Może zobaczę
Ciebie dziś
Siedzącego przy studni
W południe
Spragnionego
Czekającego.

„TYLKO SPRAGNIONY”

*Dobrze ci zrobi
Jemu podziękować
Przynajmniej
Od czasu do czasu
Szczególnie za to
Że w upadkach swoich
Odkryłeś
Jego ból
I Jego miłość płaczącą
On nie pozwoli
Abyś tonął
W Morzu Czerwonym
Razem z Faraonem
I jego Rydwanami
Tylko spragniony
Który odczuł
Aż do śmierci
Pragnienie
Nie przestanie
Za Tobą
Tęsknić
Nie przestanie
Cię kochać.*

„DOBRA RADA”

*Chciałbyś wiedzieć
Tak wiele
Choć wystarczy tylko
Znać spis
Swoich zwątpień
Chciałbyś kochać
Za bardzo
A wystarczy być
Cymbałem brzęczącym
Chciałbyś być
Niewyczerpanym źródłem
A oto musisz być
Dziurawym wiadrem
Pod rynną
Chciałbyś wszystko rozumieć
Choć twego rozumu
Nie wystarczy
Na szczyptę
Dziecinnej wiary
Lecz nie myśl już o tym
Co chciałbyś
Nie zwracaj tym
Głowy św. Franciszkowi
Panie
Co chcesz
Abym uczynił.*

„POWIE CICHO”

Miało być po Twojemu
Miało się udać
Dobrze że się nie udało
Sam to przyznałeś
Twój wiatr rozpędza
Nad moją głową
Ciężkie chmury
Ten wiatr
To Twoje tchnienie
Rano
Pojawi się rosa
Czyste Niebo
Rosa
Zwilży moje
Wyschnięte wargi
Od szeptanych pacierzy
Wołania bez głosu
Wtedy
Powie cicho
EFFATHA.

„W MOIM SERCU”

W moim sercu
Są wryte wspomnienia
Wryte rylcem oczekiwania
SOLUS CUM DEO SOLO
Pamiętam
Jak w Ewangelii
Patrzył z miłością
Na zbyt bogatego
Młodzieńca
Ale bogacz
I tak odszedł
Czy trzeba upaść
Być nieuleczalnie
Zranionym
Aby być
SOLUS CUM DEO SOLO
Chyba tak.

„PROŚBA”

*Panie
Mam małą prośbę
Proszę nadstaw ucho
Po mojej śmierci
Po której nie wiem
Czy dożyję
Niech będzie
Taka radość
Jak w dzień
Bożego Narodzenia
Niech ksiądz
Na Mszy powie
Kazanie śmiechu warte
Niech mnie pochowają
W dziurawych skarpetach
Z uśmiechem od ucha do ucha
Niech jakaś babcia powie
Dobry to był grzesznik
I obiecaj mi
Tuzin Aniołów
Którzy chwycą
Moją duszę za nogi
I zanosą do Ciebie
Na rajski taras
Amen.*

„W MOIM SERCU”

*W moim sercu
Są wryte wspomnienia
Wryte rylcem oczekiwania
SOLUS CUM DEO SOLO
Pamiętam
Jak w Ewangelii
Patrzył z miłością
Na zbyt bogatego
Młodzieńca
Ale bogacz
I tak odszedł
Czy trzeba upaść
Być nieuleczalnie
Zranionym
Aby być
SOLUS CUM DEO SOLO
Chyba tak.*